

## **Nadzieja w ruinach**

Andrzej Leopold Osowski zniszczył dwór starodawny pięknej budowy, na siedzibę bardzo dogodny i zaczął stawiać w innym miejscu dwór murowany dogadzając swojej wygodzie. Było to na przełomie XVII i XVIII wieku. Autor studium o Bychawie, Paweł Sygnowski przypuszcza, że chodzi tu o rozpoczęcie prac nad wznoszeniem pałacu, który – przebudowany z początkiem wieku XIX - spalony został przed rokiem 1888.

### **My Zygmunt z Bożej Łaski...**

„Dwór starodawny” nie był chyba tym zamkiem, na którego budowę zezwolił w roku 1537 Zygmunt Stary ówczesnemu właścicielowi Bychawy Mikołajowi Pileckiemu. Miał to być bowiem zamek obronny, który zapewniałby bezpieczeństwo nie tylko panu kasztelanowi, ale i mieszkańcom nowo lokowanego miasta. Zapewne więc zbudowano go bliżej miasta. Czy był to dwór obronny, czy zamek? Drewniany, czy murowany? Trudno to stwierdzić, gdyż prac wykopaliskowych nigdy tu nie prowadzono.

Nieopodal pałacu - spichlerze, stodoły, budynek mieszkalny dla podstarościego y czeladzie. Był i browar. Oczywiście sad, ogród, pasieka, staw. Z pałacu do miasta, wzdłuż Gałęzówki. prowadziła aleja lipowa.

W połowie wieku XIX kolejny właściciel. Karol Łaniewski postawił murowane, klasycyzujące budynki folwarczne; to chyba on nadał pałacowi cechy klasycystyczne. Na rycinie Andriollego z roku 1888 widać, że pałac z portykiem jest już niezamieszkały.

Nowy (i ostatni - do roku 1943) właściciel Bychawy, Antoni Budny zbudował nowy dwór, wokół niego założył park i stawy rybne. Po II wojnie światowej dwór i folwark przejęły SKR i GS. W latach siedemdziesiątych wyburzono część starych budynków gospodarskich. Przymierzano się nawet do zlikwidowania ruin pałacu. Wtedy też na Koszarzewce, niedaleko „zamku”, utworzono zalew.

W przedlokacyjnej Bychawie - istniała parafia co najmniej od roku 1325. Dzieje miasta Bychawy toczyły się wedle woli króla Zygmunta Starego, który w 1537 roku nadał mu prawa miejskie, zezwolił na targi i jarmark. Ale przewalały się przez nią wojska ogoławając obory i spiżarnie mieszkańców, wznecając pożary. Nawiedzały ją zarazy, niszczył ogień. Mimo to mieszkańców przybywało, handlowano, uprawiano rzemiosło, budowano nowe domy. Przed rokiem 1639 wystawiono w Bychawie murowany kościół, który stoi do dzisiaj.

Z dokumentów z połowy XVII wieku wynika, że miasto posiadało wtedy fosy i wały obronne.

## **Był kościół, zbudowano synagogę**

Bychawa liczyła wówczas około 600 mieszkańców, w tym prawie jedną trzecią stanowili Żydzi. Z początkiem XIX wieku w mieście zbudowano synagogę i dom modlitwy. Natomiast w latach trzydziestych wyremontowano kościół, zaś w 1847 zbudowano nową, drewnianą dzwonnice, która stoi do dziś. Po powstaniu styczniowym Bychawa utraciła prawa miejskie. W tym czasie przeważała już ludność żydowska: w mieście było 60 rodzin chrześcijańskich i 255 żydowskich, ale właścicielami domów było 36 Polaków i 41 Żydów. Żydzi posiadali synagogę, szkołę, łaźnię i szpital, Polacy magistrat, szpital przy kościele, aptekę.

U schyłku XIX wieku większość domów była jeszcze drewniana. Do wyjątków należały piekarnia Sobieszczańskiego i apteka Migurskiego. Gęsta zabudowa drewniana często niszczona była przez pożary. Toteż z inicjatywy społecznika - księdza Antoniego Kwiatkowskiego, proboszcza bychawskiego w pierwszym ćwierćwieczu tego stulecia, powstało wiele budynków murowanych, w tym szpital.

## **Zburzyć zamek?**

W latach PRL nie liczone się w Bychawie z wartościami zabytkowymi miasta, jego architekturą, walorami przyrodniczymi i tradycją. Władza ludowa zaczęła od wycięcia w ciągu jednej niemal nocy pięknej alei lipowej prowadzącej z „zamku” do miasta.

We wschodniej pierzei rynku, wśród starej zabudowy parterowej wzniesiono dwupiętrowy blok Domu Rzemiosła. Rozebrano ciąg zabytkowych budynków niedaleko rynku, postawiono wysoki dom handlowy w miejscu, gdzie stał przedlokacyjny kościół. Przymierzano się też, by zrównać z ziemią ruiny „zamku”, na szczęście nie doszło to do skutku.

W czasie okupacji Niemcy kazali z macew ze starego kirkutu ułożyć chodnik. Po wojnie wydawano zezwolenia pod budownictwo na terenie cmentarza żydowskiego. Unikalną łaźnię żydowską przekształcono w budynek zakładów wyrobów gumowych. Synagoga z roku 1810, w której zachowały się jeszcze dawne freski, służy za magazyn.

Starą Bychawą zainteresował się dziesięć lat temu Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie i Wojewódzki Konserwator Zabytków w Lublinie. Na ich zlecenie Paweł Sygnowski z PKZ-ów w Lublinie napisał studium historyczno-urbanistyczne o Bychawie. Prócz historii miasta, jego rozwoju urbanistycznego, stosunków ludnościowych, opisu dziejów, zamku" i jego właścicieli, autor formułuje wytyczne konserwatorskie. Przy czym - co warte podkreślenia - traktuje je całościowo, łącznie z walorami krajobrazu. Uznaje za konieczne zabezpieczenie ruin pałacu, lecz sugeruje także, by zrobić to dopiero po wykonaniu prac wykopaliskowych. Ruiny, jego zdaniem, byłyby elementem zespołu krajobrazowo-architektonicznego. Nad rzekami i w wąwozie Sygnowski proponuje wyznaczyć ciągi spacerowe. Brzegi skarp należałoby wówczas chronić przed zabudową i obsadzać drzewami. Wiele budynków w mieście trzeba otoczyć opieką

konserwatorską, zaś nowo powstającą zabudowę utrzymać w jednolitym stylu. Autor opracowania zwraca uwagę na pozostałości kultury żydowskiej: warto odnowić synagogę, odnaleźć i umieścić w miejscu starego kirkutu zaginione macewy.

### **Jedni wytyczają szlaki...**

Co przyniosły ostatnie cztery lata pracy pierwszego po wojnie prawdziwego samorządu? Czy ktoś zainteresował się starą Bychawą, jej walorami architektonicznymi i krajobrazowymi? Czy ktoś się przejął opracowaniem Pawła Sygnowskiego?

Owszem. Staraniem księdza dziekana, przy wsparciu finansowym bychawian, odbudowano XVII-wieczny kościół i kapliczkę, która wyznacza miejsce nieistniejącego drewnianego kościoła. Ksiądz dziekan myśli teraz o inwentaryzacji okolicznych kapliczek i krzyży.

Uczniowie Społecznego Liceum penetrują okolice Bychawy. Już pomierzyli i opisali 273 drzewa alei jesionowej przy drodze z Niedzwicy do Bychawy i złożyli do Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody wniosek o uznanie jej za pomnik przyrody. Teraz przymierzają się do wyznaczenia szlaków turystycznych m. in. w dolinach Gałęzówki i Kosarzewki.

Młodzież dwóch innych szkół średnich, zachęcona przez Towarzystwo Regionalne, oczyściła tej wiosny zaśmieconą Kosarzewkę. Pamiątki z przeszłości Bychawy, a także jej przyszłość, leżą na sercu Bychawskiemu Towarzystwu Regionalnemu. Parę lat temu zwróciło się ono do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z prośbą o zabezpieczenie ruin pałacu. Okazało się jednak, że leży to w gestii władz lokalnych. Rada Miasta i Gminy - owszem, przeznaczyła na ten cel trzydzieści milionów, ale na tym się skończyło. Prace nie zostały wykonane, mimo że uchwalono już od tego czasu niejedyn budżet. Tymczasem mury rozsypują się, ludzie zwożą tu śmieci, pijaczki urządzą pikniki. A przecież ruiny mogłyby wraz z zalewem i widłami dwóch rzek tworzyć centrum rekreacyjne nie tylko dla Bychawy, ale i pobliskiego Lublina. Centrum, albowiem cała gmina jest niezwykle malownicza. Jej część leży na terenie Chodelskiego Parku Krajobrazowego.

W sąsiedztwie zalewu - rezerwat roślinności stepowej „Podzamecze”, który powstał z inicjatywy profesora Dominika Fijałkowskiego. Skarpa rezerwatu z pewnością stanowiłaby dodatkową atrakcję dla przyszłych turystów, tym bardziej, że nie ma przeciwwskazań ze strony przyrodników, by udostępnić im nasłonecznione strony skarpy (bardzo licznie występują tu gatunki roślin niespotykanych już w innych częściach Polski i Europy).

### **... innym brak wizji**

Powtórzmy pytanie. Co na to Rada Miasta i Gminy? Jak dotąd ruinami „zamku” ani żadnym centrum rekreacyjnym nie były zainteresowane. Burmistrz ubiegłej kadencji zastrzegł: zalew nie będzie mógł

spełniać funkcji rekreacyjnych, dopóki wpływają do niego ścieki miejskie. Słusznie więc uznano, że trzeba się przede wszystkim zająć budową urządzeń służących ochronie wód i ziemi. Bychawy ma już nową oczyszczalnię, więc ścieki nie zanieczyszczają Kosarzewki, Nie starczyło jednak pieniędzy na kolejny kolektor, więc Gałęzówką płynie gnojówka. Zaczęto budowę wysypiska. Ale trzeba było łątać drogi, budować wodociągi na wsi, uzbrajać tereny pod budownictwo. Wszystko to było potrzebne, ale - jak pisał jeden czytelników Gazety Bychawskiej - podstawowym brakiem ustępującego samorządu było niewypracowanie koncepcji rozwoju miasta. Trzeba określić, jakim miastem będzie Bychawa. Przemysłowym? Stolicą okolicznych wsi? Koncepcja taka zdefiniowałaby priorytety, umożliwiłaby mądre sprawowanie władzy. Wydaje się, że członkowie Zarządu i Rady zostali zaskoczeni nową sytuacją, wymagającą nowego sposobu myślenia i działania.

Bychawskie Towarzystwo Regionalne wizję taką posiada, ale trafiała ona na opór Rady, wynikający z innych - jak się to dziś mówi - priorytetów. Zresztą w samej Radzie, jak dotąd, toczyła się walka o to, co jest ważniejsze, gdyż część członków samorządu jest ze wsi, część z miasta. Jaka będzie Rada właśnie wybrana? Czy potrafi dojrzeć niepowtarzalne walory tej ziemi? Czy potrafi to mądrze wykorzystać?

Anna Truskolaska

---

Paweł Sygnowski: *Bychawa, województwo lubelskie. Studium historyczno-urbanistyczne*. Lublin 1984 (maszynopis)

Składam podziękowania Dyrekcji Przedsiębiorstwa Konserwacji i Zabytków za zezwolenie na korzystanie z tej pozycji przy opracowywaniu niniejszego artykułu.